Nr 76 — Wtorek 1 (14) kwietnia 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † p.

Seweryna Lubicz Sadowska

Córka ś. p. gub. marszałka podolskiego. Jana Sadowskiego i Heleny ze Zdziechowskich Sadowskiej

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami zmarła d. 23-go marca (4 kwietnia) 1908 r. w Krakowie, tamże pochowana. Zbolała matka i rodzina proszą o modlitwę. 1613-1r

Dnia 25-go marca, zmarła w Satanowie na Podolu, przeżywszy lat 78.

Ś. † P.

ELEONORA BRODECKA

zwłoki zostały złożone dnia 27 marca na cmentarzu miejscowym, o czem się zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

Bardzo biedna rodzina

żona chora na suchoty 5-ro dzieci nie mogąc zapracować prosi o wsparcie Mar.-Błagowieszczeńska Nr. 113, m. 21 Gołdzicki. 1797—5 4

KALENDARZ

1 (14) Hugona

Biuro Tow. Oświaty (Kreszczatik 1 **klub «Ogniwo»**), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Zamordowanie namiestnika Galicyi.

Andrzej hr. Potocki zginął z ręki mordercy. Niejaki Siczyński, rusin, syn unickiego duchownego, podczas audyencyi, trzema kulami rewolwerowemi przeciął życie namiestnika Galicyi.

Z krótkich telegramów, nadesłanych przez naszych korespondentów, trudno sobie zdać sprawę z bliższych motywów tej strasznej, wstrząsającej zbrodni. Wiemy tyle, że nie był to akt zemsty osobistej, że prywatne pobudki nie kierowały ręką młodocianego mordercy.

Nie był to także nieświadomy, nieodpowiedzialny cios obłąkanego, zadany w napadzie szału.

Morderstwo, popełnione na Andrzeju hr. Potockim, według doniesień telegraficznych, ma podkład polityczny. Jest to owoc politycznego fanatyzmu, ślepej, wstrętnej i głupiej nienawiści — nibyto ideowej.

Powstrzymujemy się dziś od rozważenia doniosłości politycznej tej krwawej zbrodni. Konstatujemy tylko, że rusin zabił namiestnika Galicyi—polaka; że zabił człowieka, który dał w czasie swego urzędowania, tak jak i w dawniejszej swej publicznej działalności, dowody nietylko bezstronności, nietylko sprawiedliwości, ale szczerej sympatyi i miłości do bratniego narodu, z którym polacy przerobili tyle wieków wspólnej, wielkiej historyi.

To wystarcza, ażeby pojąć nietylko bezmiar bezmyślnej, barbarzyńskiej dzikości tego czynu, ale i cały tragizm sprawy ruskiej w Galicyi.

Ale jest jeszcze jedna okoliczność, która obraz zbrodni robi bardziej ponurym, przerażająco smutnym.

Korespondent nasz donosi, że młodzież ruska urządziła mordercy owacyę.

Ten objaw sympatyi dla czynu tak ohydnego dowodzi, do jakiego stanu moralnego zwyrodnienia dojść może młodzież, karmiona hasłami nienawiści i negacyi.

Owacya, urządzona mordercy hr. Potockiego, apologia mordu politycznego—to obraz psychologii politycznej, która musi zniknąć, jeśli o jaśniejszej przyszłości myśleć chcemy. To *memento*—dla polskich polityków, to niezbędność wyprowadzenia sprawy ruskiej z tego błota, w którem ona ugrzęzła.

Ale to rzecz przyszłości.

Dziś, pod bolesnem wrażeniem śmierci, która tak nagle i tak niespodziewanie sprzątnęła z areny życia publicznego człowieka, który wielkiemi obdarzony zdolnościami i szczerze sprawie oddany, mógł niejedno jeszcze uczynić, prócz wyrazów głębokiego żalu i surowego potępienia, mamy jeszcze na ustach wielką gorycz krwi, bratobójczo przelanej.

Pocieszamy się tylko tem, że naród ruski z równem oburzeniem potępi wstrętny zamach zwyrodniałego szaleńca, że może ta krew niewinnego opamięta zbłąkanych i położy tamę karygodnym, smutnym i bezcelowym waśniom naszym domowym.

B.

O zamordowaniu hr. Andrzeja Potockiego, otrzymaliśmy następujące telegramy:

Lwów, 12 kwietnia. — W niedzielę o godz. 2-ej po południu zamordowany został podczas audyencyi Andrzej hr. Potocki, namiestnik Galicyi. Pewien rusin, nazwiskiem Sieciński, syn popa, dał do hrabiego trzy wystrzały z rewolweru, raniąc go w oko, głowę i rękę. Namiestnik skonał po upływie kwadransa, nie tracąc przytomności.

Lwów, 12 kwietnia. — Dziś rusin, akademik Siczyński podczas audyencyi zastrzelił namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego.

Podkład tej zbrodni jest polityczny.

Lwów, 13 kwietnia. — Młodzież ruska urządziła owacyę mordercy A. hr. Potockiego.

Pogrzeb odbędzie się w środę, w Krzeszowicach.

Lwów, 13 kwietnia. — Podczas audyencyi w pałacu namiestnikowskim, akademik Siczyński, rusin, strzelił czterokrotnie do namiestnika, który po 2 godzinach skonał.

Wieczorem wybuchły w mieście burzliwe demonstracye. Odbył się pochód antyruski, przyczem rozbito szyby w lokalu „Akademickiej Hromady".

Poniedziałkowe dodatki tutejszych dzienników stwierdzają, że zamach został zorganizowany przez ukraińców.

Lwów, 13 kwietnia. — Aresztowano mordercę Andrzeja hr. Potockiego; jest to rusin, Mirosław Siczyński, student wydziału filozoficznego. Prosił on o audyencyę pod pozorem podania prośby. Wystrzałami z rewolweru namiestnik został raniony w głowę, powyżej lewego oka, w nogę i w rękę. Po dokonaniu zbrodni, Siczyński zawołał: „to za krzywdy, wyrządzone narodowości rusińskiej". Podczas badania, zabójca oświadczył, że nie ma wspólników i że dokonał zbrodni z pobudek politycznych, a nie przez zemstę osobistą. Kilka lat temu Siczyński był skazany na osadzenie w więzieniu za udział w rozruchach, wywołanych przez studentów rusińskich. W sferach nacyonalistów rusińskich Siczyński był uważany za bardzo czynnego agitatora. Cesarz Franciszek Józef wyraził telegraficznie wdowie po namiestniku swój żal i głębokie współczucie.

Dobra wróżba.

W dniu 9 kwietnia nowego stylu Polskie stronnictwo ludowe, pozostające pod wodzą Jana Stapińskiego, wstąpiło do solidarnego Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim.

Rozłam w Kole nastąpił przed laty 12-stu, gdy pierwszy ludowiec, d-r Karol Lewakowski, opuścił solidarne szeregi polskie, a od chwili wejścia do parlamentu posłów naszych z powszechnego głosowania stronnictwo ludowe, które pozyskało 17 mandatów, szło luzem, stanowiąc oddzielną frakcyę parlamentarną.

Dzisiaj postać rzeczy się zmieniła.

Nasze poselstwo w Wiedniu znowu się połączyło w jeden silny narodowy zespół, spełniając czyn przez całe społeczeństwo polskie pożądany.

Z wejściem ludowców do Koła liczebna jego siła wzrosła z 54 do 71 i w ten sposób stratę, jaką ponieśliśmy wskutek nowej ordynacyi wyborczej, patryotyzm przedstawicieli ludu i zgodne ustępstwa innych stronnictw w znacznej mierze pomniejszyły, a zasada solidarności narodowej odniosła potężny, brzemienny w doniosłe na przyszłość skutki, tryumf.

Fakt powyższy staje się tem bardziej znamiennym i radosnym, jeżeli zwrócimy uwagę na główny motyw, który ludowców galicyjskich z solidarnem Kołem polskiem połączył.

Ten motyw nie ma nic wspólnego z egoizmem partyjnym, on stoi poza ciasnym obrębem wyrachowań politycznych, dotyczących li tylko danego stronnictwa, i ukształtowany został na miarę o wiele szerszą, wyrósł bowiem z założeń, które mają na pieczy nie stronnictwo, a naród...

„Pierwsza okoliczność — rzekł przewódca ludowców, poseł Stapiński, na uroczystem posiedzeniu zjednoczonego Koła — to dziki gwałt pruski. Zastanawiając się nad tem cobyśmy mogli w odpowiedzi na barbarzyństwo pruskie uczynić *dla wzmocnienia sił narodu*, przyszliśmy do przekonania, że najgodniejszą odpowiedzią, którą my dać możemy, będzie dzisiejsze połączenie całej reprezentacyi polskiej. Pokażmy, że dla *większych celów umiemy zapomnieć o mniejszych przeszkodach*".

A więc fakt zjednoczenia spełnił się w imię — celów większych, w imię jedności narodowej, w imię potężnego i wszechmocnego poczucia obowiązku względem — całości.

I dla tego ma on znaczenie nietylko dzielnicowe.

Ludowcy galicyjscy mogą być pewni, że zyskali wdzięczność całego ogółu polskiego, że dzień 9 kwietnia posiadł swą wagę historyczną dla całej powszechności polskiej, dla wszystkich jej odłamów i odprysków, gdziekolwiekbądź losy ich rzucić zechciały.

Spełnił się fakt doniosły, smutkom i klęskom dzisiejszym przeciwstawiający się, jako zadatek lepszej przyszłości.

Uczyniono nowy krok ku zjednoczeniu wszystkich warstw, klas i stanów, ku połączeniu ich, niezależnie od nieuniknionych antagonizmów wewnętrznych, wspólnem hasłem powszechnej, całokształt sił naszego ducha, wszystkie pomysły naszych rachub i zamierzeń, całą energię naszej woli zespalającej — ofiarnej i bezwzględnej służby narodowi.

Nie zapoznajemy trudności.

Wiemy, że świadomość potrzeby solidarności narodowej nie przeniknęła jeszcze do ducha i do serc całego ludu polskiego w Galicyi, a grzechy i egoistyczne porywy warstw przodujących nie zanikły i długo jeszcze żyć i psuć życie będą... Lecz ustępstwa, uczynione przez Koło, a zwłaszcza przez żywioły konserwatywne, które dzierżyły dotąd władzę całkowitą, i decyzya stronnictwa ludowego, które potrafiło wznieść się ponad interes wyłącznie partyjny, świadczą, że praca, mająca na uwadze „powszechność", postępuje, że dążymy nie do rozłamu sił, nie do rozluźnienia poszczególnych ogniw, lecz do krzepkiego i świadomego wspólnych celów — zespołu...

Edward Paszkowski.

Sytuacya finansowa w Rosyi.

Były minister finansów S. hr. Witte miał na zebraniu centrum Rady państwa mowę o stanie finansów rosyjskich. Mowa ta zasługuje na uwagę nietylko ze względu na wyczerpujące przedstawienie sytuacyi, lecz i na to, że wyszła ona z ust najlepszego w czasie obecnym znawcy finansów rosyjskich.

Organizm Rosyi — powiada hr. Witte — oddawna już jest obciążony niepomiernem brzemieniem finansowem. Po nieszczęśliwych zaś czterech latach wojny i rozruchów wewnętrznych, organizm ten jeszcze bardziej się wyczerpał i nazwać go można chorym.

Do r. 1903, t. j. do wojny, w ciągu 11 lat Rosya miała dochodu 17 miliardów rubli, wydała zaś 15 miliardów. Pozostały tedy 2 miliardy. Ale, prócz wydatków zwyczajnych, były jeszcze t. zw. nadzwyczajne, na które poszły 3 miliardy. Powstał tym sposobem miliardowy deficyt. Należy zauważyć — podaje hr. Witte — że w budżetach rosyjskich przyzwyczajono się do nadużywania terminu „wydatek nadzwyczajny", stosując go jako pewnego rodzaju chytry wybieg. W istocie do nadzwyczajnych można zaliczyć tylko takie wydatki, które są produkcyjne i z biegiem czasu zwrócą cały nakład następnym pokoleniom.

W ciągu 11 lat (do r. 1903) Rosya pożyczyła 1,800 milionów rubli. Z tego 500 milionów poszło na spłatę bezprocentowego długu, należnego bankowi Państwa, 380 milionów pozostało, jako wolna gotówka skarbu i 200 milionów powiększyło zapas złota banku państwa. Pozostało 700 milionów rubli i te poszły na budowę kolei żelaznych. Trzeba było jeszcze na ten cel pożyczyć 200 milionów, które zostały pokryte przez dochody zwyczajne.

Zauważyć przytem należy, że w ministerstwie skarbu był ogólnie przyjęty zwyczaj wykazywania dochodów znacznie mniejszych, a to dlatego, że w przeciwnym razie zawszeby się znaleźli amatorowie wydawania pieniędzy.

W 1903 r. wydatki wynosiły 1,880 milionów rubli, dochody zaś znacznie przewyższyły wydatki i dosięgały cyfry 2,060 milionów. W roku 1908 sytuacya znacznie się zmieniła, wydatki zrównały się prawie z dochodami i zwiększyły się aż do sumy 2,300 milionów rubli, oprócz tego wydatki nadzwyczajne w tym roku wynosić mają 200 milionów rubli, czyli, że wytwarza się deficyt, który pokryć można tylko za pomocą pożyczki.

Wypłacalność państwa została znacznie zachwiana wskutek ostatniej wojny japońskiej, na którą rząd wydał 2,300 milionów rubli, nie licząc wydatków, które pociągnęło za sobą zniszczenie zapasów wojennych, oraz znacznej części floty, a także wydatków pośrednich, poniesionych przez ludność.

Podług budżetu 1908 roku, wydatki powiększyły się o 420 milionów. Z tego 90 milionów poszło na spłatę zwiększonych procentów na długi, 170 milionów na nowe wydatki monopolowe i kolejowe, 30 — 40 na powiększenie budżetu armii, 25 milionów na potrzeby rolne i przesiedleńcze i t. d.

Dochody zaś zwiększyły się tylko o 260 milionów. Główny wzrost dochodów daje monopol, jeśli zaś wszelkie gadanie o pijaństwie ludowem nie ma pozostać tylko gadaniem, to trzeba liczyć się z tem, że dochody te znacznie mogą się zmniejszyć. Z powodu wojny powiększone zostały podatki na cały szereg rzeczy, ale oto już dwa lata od wojny przeszło, a czasowe te podatki istnieją w dalszym ciągu i niema mowy o ich zniesieniu. O 90 milionów zmniejszył się dochód ze zniesionych opłat wykupowych, płaconych przez włościan. Projektowany podatek dochodowy wielkich sum dać nie może, gdyż kraj jest wyniszczony ekonomicznie i przytem ściąganie tego podatku wymaga wielkiej sprawności administracyi.

Tymczasem, pomimo takiego stanu finansów rosyjskich, naokoło ciągle mówią o nowych olbrzymich wydatkach. Ministerstwo komunikacyi żąda setek milionów na budowę nowych kolei. Olbrzymie sumy potrzebne są na wybudowanie drugiego toru syberyjskiego i kolei Amurskiej. Setek milionów żąda się na budowę nowej floty. Nie jest to jeszcze wszystko bynajmniej. Niezbędne są pieniądze na utrzymanie spokoju w państwie, na powiększenie pensyi policyi i administracyi niższej. Kupiono dla włościan masę ziemi z rąk wielkich właścicieli, ale wypłaty włościańskie bynajmniej nie odznaczają się akuratnością. Wreszcie, najważniejszy wydatek, który koniecznym będzie już za rok, gdyż wówczas kończy się działanie ustanowionego dla armii budżetu, to remont gospodarczy całej armii, zmiana uzbrojenia i wyekwipowania, przygotowanie na nowo zapasów broni i amunicyi, zużytych podczas wojny. Na to wszystko pójdą olbrzymie sumy, a uniknąć tego nie sposób, bo przecież armia lądowa, to główna siła Rosyi. O wydatkach kulturalnych nie można już wcale wspominać, bo na nie absolutnie pieniędzy nie wystarczy.

Na to wszystko konieczne są miliardy rubli, a skąd je wziąć. Jedynem źródłem mogą być nowe pożyczki kolosalne. Trzeba się zatem przekonać, jaki jest kredyt państwowy rosyjski. Przed wojną dług państwowy wynosił około 6,6 miliardów rubli. W tej sumie dług kolejowy stanowił 3,2 miliardy rubli. Obecnie dług państwowy wzrósł do 8,7 miliardów rubli, przyczem suma długu kolejowego pozostała ta sama. W ten sposób dług ogólny, z wyjątkiem kolejowego, który równoważy się wartością kolei, wzrósł w ciągu 3 lat o 60%. Dług zewnętrzny jest znacznie większy od wewnętrznego, wskutek tego kurs papierów rosyjskich bardzo spadł. Renta 4-o procentowa rosyjska, która przed wojną stała prawie *al pari*, teraz stoi 80 za 100, t. j. spadła o 20%. Renta japońska, która przed wojną stała 78 za 100, teraz podniosła się do 80. Porównanie renty rosyjskiej z francuską, angielską i niemiecką wypada dla rosyjskiej bardzo niekorzystnie.

Położenie pogarszają jeszcze zmiany, jakie zaszły w obrocie pieniężnym Rosyi. Przed wojną obrót ten wyrażał się w następujących cyfrach: na 600 milionów rubli wypuszczono banknotów państwowych, a 900 milionów wynosił zapas złota w Banku Państwa. Oprócz tego w kraju kursowało złota za 750

milionów rubli. Obecnie banknotów jest na 1,160 milionów rubli i mniej więcej tyle samo wynosi zapas złota. Suma więc banknotów zwiększyła się podwójnie, a zapas złota tylko o 1/3. Złota kursuje teraz w kraju na 600 milionów rubli. Jeśli wziąć jeszcze pod uwagę, że serye obligacyi kasy państwa, których było przed wojną na sumę 100 milionów rb., obecnie wzrosły do sumy 250 milionów, to okaże się, że ilość kursujących znaków zamiennych zwiększyła się w ciągu czterech lat od roku 1903 o 400 milionów rubli. Oznacza to jedno z dwojga: albo ruch w kursowaniu pieniędzy odbywa się powolniej, co wskazuje na pewien rozstrój życia ekonomicznego, albo też pieniądze straciły na wartości i stąd wzrost ogólny cen na wszystko.

Hr. Witte czyni wniosek ogólny, iż „należy żyć odpowiednio do środków“ i ograniczyć wydatki państwowe. Wszelkie plany państwowe rosyjskie mogą się rozbić o tę ważną przeszkodę—brak pieniędzy. W zależności od tego i historya Rosyi w latach najbliższych pójść może zupełnie innemi tory, niżby się to obecnie zdawać mogło.

Tak ocenia sytuacyę hr. Witte. Komentarze są chyba zbyteczne.

S. p. Ludwik Górski.

—]o[—

Zanim ziemia przykryła zwłoki ś. p. Tadeusza ks. Lubomirskiego, gdy oto otrzymujemy smutną wiadomość o zgonie drugiego wybitnego obywatela, dobrego pracownika na niwie społecznej, zacnego i oddanego syna narodu, ś. p. Ludwika Górskiego, zmarłego w sobotę 11-go kwietnia w wieku lat 90. Urodzony 1 maja 1818 r., w Końskich, z ojca Franciszka generała brygady wojsk polskich i matki Teodozyi z Krępskich ś. p. Ludwik Górski początkowo przygotowywał się do zawodu wojskowego, pobierając nauki w korpusie kadetów w Kaliszu. Po wojnie 1831 roku, rodzice odebrali go z korpusu kadetów i oddali do kolegium Pijarów w Zaliborzu. Ale niebawem kolegium zostało zamknięte przez rząd i młody uczeń musiał po raz trzeci szukać nowego przybytku wiedzy. Wstąpił więc do gimnazyum gubernialnego w Warszawie, kończąc je z pierwszą nagrodą.

Po śmierci ojca ś. p. Ludwik, w wieku lat dwadzieścia pięć, obejmuje ster interesów majątkowych rodziny i kieruje wychowaniem młodszego rodzeństwa. Nie ustaje również i w pracy nad sobą. Czyta i podróżuje, oddaje się z zapałem podniesieniu gospodarstwa w majątku Sterdyni, objętym po zaślubieniu w r. 1844 Pauliny hr. Krasińskiej, usiłując przemienić dotychczasowy ustrój gospodarstwa pańszczyźnianego na system, oparty nie na darmowej, lecz na płatnej robociźnie. W tym celu w Sterdyni oddzielił on grunty dworskie od włościańskich, a uczynił to tak rozumnie i umiejętnie, że gdy komisya włościańska po roku 1864-ym zaproponowała włościanom powrót do dawnych gruntów, jednomyślnie skorzystać z tego nie chcieli.

Będąc świadkiem tragedyi dziejowej, ś. p. Ludwik Górski nie należał do tych, co ręce opuszczają. Pisząc o swym zmarłym przyjacielu Aleksandrze Ostrowskim, sam najlepiej określił program życia obywatela polskiego w następujących słowach: „każdy człowiek przychodzi na świat z obowiązkiem służby, on sam sobie celem być nie może; służyć zatem powinien przedewszystkiem Bogu, a w Nim krajowi, rodzinie, społeczeństwu, wszystkiemi temi darami, jakie od Boga odebrał i jakie mu układ społeczny do rozporządzenia powierzył“.

Ten swój program życiowy ś. p. Ludwik Górski wcielał w czyn konsekwentnie i niezłomnie i dlatego zajął stanowisko wysokie moralnie, szanowany przez przeciwników, bo któż ich nie ma, i wielbiony przez przyjaciół.

W aktywach jego pracy obywatelskiej można dużo zapisać, musimy ograniczyć się jednak do momentów najważniejszych. W roku 1856 opracowuje ustawę pierwszego Towarzystwa rolniczego i wspólnie z Andrzejem Zamoyskim należy do grona założycieli tej instytucyi. W r. 1864 wybrany przez ziemian siedleckich na radcę komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zostaje później prezesem komitetu, pracując na tem stanowisku w ciągu 42 lat. Poza tem nie było w owych, jak wiemy, ciężkich czasach, ani jednej donioślejszej pracy, do którejby zmarły nie przyczynił się swoją inicyatywą lub pomocą. Należał do założycieli Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, Tow. akc. kolei Terespolskiej, Tow. osad rolnych i in.

Pracując jako działacz społeczny, nie zaniedbywał pióra i zabierał głos w każdej, obchodzącej ogół sprawie z zakresu zagadnień społeczno-ekonomicznych i spraw rolniczych w „Rocznikach“, w „Bibliotece Warszawskiej“, w „Kronice Rodzinnej“, w „Niwie“ i w „Słowie“. Poczynając od 1856 roku ogłosił szereg następujących prac: „Rzut oka na stan teraźniejszy i przyszły gorzelni w Polsce, pod względem ich wpływu na rolnictwo“, „Co nazywamy okupem pańszczyzny“, „O ekonomicznych zasadach dzierżawy dóbr ziemskich“, „O stowarzyszeniach ubezpieczenia“, „O konserwatorstwie w Polsce“, „O chorobach wieku Kraszewskiego“, „Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskiem“, „Andrzej Zamoyski“, „O towarzystwach wzajemnej pomocy“, „O serwitutach“, „O ochronkach wiejskich“ i t. d.

Artykuły jego, drukowane w „Niwie“, zostały zebrane następnie pod ogólnym tytułem: „Znaczenie większej własności i obowiązki większych właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem“, oraz „Pogląd na stan i ekonomiczne potrzeby drobnej własności ziemskiej“. Te prace są najważniejsze, w nich bowiem wypowiedział autor poglądy społeczne i polityczne, które stały się punktem wyjścia dla programu zachowawczego w Królestwie.

Ś. p. Ludwik Górski był konserwatystą w najlepszem znaczeniu tego słowa. O ile rówieśnik jego, Tadeusz ks. Lubomirski, dla swej pracy wybrał arenę demokratyczną i w tym duchu pracował, o tyle znów ś. p. Ludwik Górski ograniczył się do sfery ziemiaństwa i stał się jej moralnym i społecznym przodownikiem, pod hasłem jednak bezgranicznej miłości dla kraju i nieubłaganego poczucia obowiązku, pojętego szeroko i w duchu narodowym. Był zmarły wyznawcą zasad konserwatywnych, był rzecznikiem moralnego wpływu warstw przodujących i moralnej ich władzy, ale ś. p. Ludwik Górski ani na chwilę nie zapominał o tem, że to władztwo moralne musi się opierać na pracy, na doskonaleniu się, na poczuciu obowiązku i na bezgranicznem oddaniu się ogółowi. Był on również rzecznikiem szerokiej tolerancyi, która jemu, umysłowi rozwiniętemu w duchu wysoko pojętej religijności i wzniosłej patryarchalności, pozwalała bezstronnie i po bratersku traktować poglądy swych przeciwników. Nie było też obozu, w którymby ś. p. Ludwik Górski nie cieszył się najwyższem poważaniem.

Cześć Jego pamięci.

Sprawy polskie.

—§—

Przyjęcie ludowców do Koła i mowy Głąbińskiego i Stapińskiego.

Jak donosiliśmy poprzednio, czwartkowe posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu było poświęcone wyłącznie uroczystemu przyjęciu do Koła stronnictwa ludowego. Przebieg tego doniosłego posiedzenia był następujący:

Gdy o godz. 4-ej po poł. Koło zebrało się na posiedzenie, prezes Głąbiński odczytał następujące pismo: „Szanowne prezydyum Koła polskiego w Wiedniu. Podpisani posłowie polskiego stronnictwa ludowego zgłaszają swe przystąpienie do szanownego Koła, 9 kwietnia 1908 r.“ Podpisali Jan Stapiński i inni członkowie polskiego stronnictwa ludowego w parlamencie.

Za nieobecnego posła Krempę zgłosili jego imieniem przystąpienie do Koła Stapiński, Olszewski, Bojko, Rübenbauer i Bomba.

Prezes wniósł, aby natychmiast przyjąć wszystkich członków P. S. L. do Koła i zaprosić ich na dzisiejsze posiedzenie Koła.

Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród oklasków, poczem zaproszeni na posiedzenie Koła członkowie P. S. L. przybyli do lokalu Koła polskiego.

Prezes Głąbiński powitał nowych kolegów przemówieniem, które w krótkich słowach wykazuje doniosłość polityczną tryumfu idei solidarności posłów polskich i jest najlepszym komentarzem dokonanego aktu. Prezes mówił w te słowa:

„Szanowni Koledzy! W naszem życiu politycznem, niestety tak obfitującem w smutne zdarzenia, nadeszła dla nas pogodniejsza chwila. Wstąpienie posłów P. S. L. do Koła polskiego stało się dziś faktem dokonanym. Witam Was koledzy jak najserdeczniej w tem naszem wspólnem ognisku. Gdy przed kilku laty garstka posłów stronnictwa ludowego nie wstąpiła do Koła polskiego, ogarnął szerokie koła narodu w tym kraju i innych dzielnicach polskich żywy niepokój. Niepokój ten spotęgował się i rozszerzył, gdy po wyborach ostatnich na zasadzie powszechnego prawa głosowania poważny zastęp posłów tego stronnictwa, obdarzony zaufaniem ludu, wszedłszy do parlamentu, stanął poza Kołem. Dzisiaj idea narodowa, idea jedności narodowej święci swój tryumf. Jesteśmy znów razem i ramię przy ramieniu nadal iść będziemy. Nie dziękuję Wam koledzy za ten krok patryotyczny, gdyż nie mam do tego prawa. Każdy z nas jako polak ma swoją własną instancyę w sprawach narodowych, jest nią własne sumienie narodowe. Wstępujecie koledzy do Koła polskiego w poczuciu własnych praw i obowiązków narodowych, a nie wątpię, że owa instancya, o jakiej mówię, Wasze sumienie narodowe, krok Wasz pochwala. My wszyscy cieszymy się, że przeszkody przeciw waszemu wstąpieniu do Koła znikły i że obecnie Koło polskie, wzmocnione, tem skuteczniej strzedz będzie praw i interesów narodowych i krajowych. Ta radość nasza odbije się milionowem echem wśród narodu polskiego, a uczucie to spotęguje naszą wiarę w żywotność i siłę idei narodowej i napełni nasze serca w przededniu Zmartwychwstania nową otuchą. Witam Was więc jeszcze raz koledzy i kończę wezwaniem do wspólnej pracy“. (Huczne oklaski).

W odpowiedzi prezesowi poseł Stapiński przemówił w te słowa:

„Wielce Szanowne Koło! Solidarność narodowa jest przykazaniem programu naszego stronnictwa ludowego. Program nasz określa też jasno, jak pojmujemy solidarność narodową i jakiej pragniemy solidarności. Jakie okoliczności się na to złożyły, że nie mogliśmy dotąd utworzyć jednej solidarnej reprezentacyi polskiej tu w parlamencie, o tem mówić dziś nie pora, ale jak my jesteśmy świadkami, że Koło od r. 1897 aż dotychczas nie ustawało w zabiegach około zjednoczenia się z nami, tak nawzajem członkowie Koła są nam świadkami, żeśmy obowiązek solidarności narodowej mieli ciągle w pamięci i staraliśmy się stworzyć warunki urzeczywistnienia naszego programu o potrzebie solidarności narodowej.

Dzisiejszą chwilę połączenia się całej reprezentacyi polskiej przyśpieszyły czy umożliwiły dwie okoliczności. Pierwsza okoliczność, to dziki gwałt pruski. Zastanawiając się nad tem, cobyśmy mogli w odpowiedzi na barbarzyństwo pruskie uczynić dla wzmocnienia sił narodu, przyszliśmy do przekonania, że najgodniejszą odpowiedzią, którą my dać możemy, będzie dzisiejsze połączenie całej reprezentacyi polskiej. Pokażmy, że dla większych celów umiemy zapominać o mniejszych przeszkodach. Drugą okolicznością, która nam ułatwiła dzisiejsze połączenie, jest przekonanie, że teraz już możemy radzić i pracować bez obawy sprzeniewierzenia się naszym przekonaniom. Siła nasza wzmacnia decyzyę naszą. Wynik wyborów sejmowych przyczynił się do tego, że możemy ten krok uczynić. Przychodzimy do Koła z wiarą i przekonaniem, że będziemy mogli wspólnie pracować dla szczęścia całego narodu polskiego. W szczęściu całości jest szczęście wszystkich jej części, a więc i szczęście tej rzeszy polskiego ludu, którego my jesteśmy posłami. Przychodzimy do wspólnej pracy, takiej pracy, która zjedna sobie serca całego ludu polskiego, tak, że już nigdy więcej ani potrzeba, ani możność rozbijania poselstwa polskiego nie nastąpi. Dobro powszechne jest naszym celem. Prawda nas wyswobodzi“.

Po tem również oklaskami przyjętem przemówieniu p. d-r German postawił wniosek, aby w piątek o godz. 11-ej przed poł. Koło polskie zebrało się celem wyboru trzeciego wiceprezydenta. Wniosek ten przyjęto.

Na tem prezes, d-r Głąbiński, zamknął posiedzenie, aby w ten sposób podkreślić znaczenie uroczystego aktu, który się odbył.

Telegramy doniosły, że na piątkowem posiedzeniu Koła na stanowisko trzeciego wiceprezesa został obrany poseł Stapiński, przewódca stronnictwa ludowego.

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 28-go marca.

Już od kilku dni trwa u nas rewizya banku ziemskiego. Miejscowe władze doniosły ministerstwu finansów, że dzieją się w banku nadużycia, gdyż z wystawianych na licytacye majątków, faworyzowane są i otrzymują ulgi majątki właścicieli polaków, a takowe nie są udzielane majątkom, pozostającym w rękach rosyjskich. Wydelegowano więc z Petersburga dwu urzędników do specyalnych poruczeń, ci pracują bardzo gorliwie, ale okazuje się, że posądzenie było niesłuszne. Jak słyszeliśmy, przekonali się już, że znaczny procent majątków, uratowanych za pomocą ulg od licytacyi, pozostaje w rękach rosyjskich właścicieli. Rewizya jeszcze nie ukończona.

Prezes Towarzystwa Lekarskiego wileńskiego, otrzymał wymówkę od gubernatora za rozsyłanie zawiadomień o posiedzeniach członkom — w dwu językach; polski język razi już w tak drobnych rzeczach, jak zaproszenie na posiedzenie.

Synod prawosławny postanowił poprzeć żądanie Związku narodu rosyjskiego, aby nie pozwalano nawet nie prawosławnym na urządzanie, teatrów wieczorów, widowisk i wszelkich zabaw publicznych, w wigilię niedziel i świąt prawosławnych. Przy synodzie prawosławnym utworzono dla celów misyonarskich komisye: przeciw-sektancką, przeciw-staroobrzędową, przeciw-katolicką i przeciw-protestancką. Od było się już posiedzenie komisyi, rozpatrującej kwestyę organizacyi misyi przeciw-katolickiej.

Może w związku z tem pozostaje fakt przyłapania przy jednej z cerkwi kobiety, rozdającej broszurki i odezwy, wzywające do obrony prawosławia.

W sprawie wyższej uczelni w Wilnie, mamy teraz pozytywne dane co do zapatrywania się rządu, gdyż prezydent miasta p. Michał Węsławski był u prezesa ministrów Stołypina i z rozmowy z premierem wywnioskował, że władze wyższe nie mają nic przeciwko zakładowi wyższemu w Wilnie, ani też nie stawia nikt jakichś wymagań, specyalnie co do typu zakładu tego — wszystko tam jedno, czy będzie politechnika, czy więcej pożądana dla potrzeb kraju uczelnia o typie uniwersyteckim.

Stołypin powiedział naszemu prezydentowi: „Wskazuję panu dwa etapy: opracujcie sprawę w komisyi należycie, przyszlijcie ją do Petersburga, a wtedy powiadomimy was ile rząd potrzebuje od kraju zapomogi na utrzymanie wyższego zakładu.

Minister oświaty, p. Szwarc, również powiedział, że dodać nic nie może do tego, co powiedział Stołypin, a swe zdanie wypowie za pośrednictwem p. generał-gubernatora. Zdawałoby się więc, że sprawa znajduje się na jaknajlepszej drodze i nie tracimy nadziei, że tak będzie w istocie. Ale niezmiernie ciekawe są zapatrywania na tę kwestyę rosyjskiego związku kresowego.

W klubie rosyjskim przed dwoma dniami odbyło się posiedzenie tego związku. Zebrało się około 30 osób i głównie nad sprawą uczelni w Wilnie debatowano. Pp. Wrocewicz, Matzon, Błagowieszczenskij i von Witt mówili przeciw otwarciu w Wilnie uniwersytetu. Wrocewicz dowodził, że gdy będzie uniwersytet, to przyjdą do niego studenci z uniwersytetu warszawskiego w celu spolszczenia kraju; p. Błagowieszczenskij znów twierdził, że uniwersytet powinien być białoruski, to jest wszyscy profesorowie powinni być rosyanami, a liczba studentów polaków, powinna być procentowo ograniczoną. Von Witt utrzymywał, że uniwersytet dla kraju jest niepotrzebny. Jak widzimy, nasi „przyjaciele“ nie robią sobie żadnych ceremonii i jawnie wyrażają miły dla nas nastrój.

Ale przecie i wśród nich znalazł się jeden człowiek, p. Kon, sekretarz kancelaryi generał-gubernatora, który przemawiał za potrzebą uniwersytetu i dowodził, że należy popierać zamiary społeczeństwa.

W końcu posiedzenia, zebranie postanowiło wysłać do Petersburga prośbę, aby w żadnym razie nie pozwolono na otwarcie uniwersytetu w Wilnie, a również, by do komisyi, omawiającej sprawę otwarcia uczelni wyższej weszli przedstawiciele wszystkich istniejących w kraju organizacyi rosyjskich.

Na posiedzeniu była obecną jedna z pań, świeżo przybyła z Petersburga, i ona zakomunikowała zebraniu, że poseł Zamysłowskij prosi, aby w imieniu związku kresowego, wysłano do posła Anrepa adres za jego wystąpienie przeciwko przemówieniu posła Rządа.

Towarzystwo oświatowe łotewskie „Wiiniaus Auszwa“ nie spotyka żadnych przeszkód ze strony władz; założyło dwanaście filii w gub. kowieńskiej i pięć w gub. wileńskiej. Obecnie do wszystkich filii rozesłano kwestyonaryusz, na mocy którego będzie ułożone roczne sprawozdanie Towarzystwa i przedstawione walnemu zebraniu delegatów Towarzystwa, które się odbędzie po Wielkiej Nocy.

Okazuje się, że i łotyszów mamy sporo w Wilnie, w tych dniach odbyli oni zebranie dla rozważenia sprawy założenia Towarzystwa łotewskiego. Zebrało się przeszło 50 osób i jednogłośnie wniosek przyjęto. Wybrano komitet i do d. 1 maja ma być opracowany projekt ustawy tego Towarzystwa.

W niektórych miejscowościach gub. wileńskiej, sprężystą ręką właścicieli majątków prowadzone Kółka rolnicze włościańskie, doskonale się rozwijają. Mamy taki przykład w powiecie święciańskim, w majątku Sygudyszkach p. Jałowieckiego.

Od jesieni roku zeszłego, założone Kółka cieszą się ogromnem uznaniem włościan, którzy już zrozumieli, jakie ta instytucya korzyści im moralne i materyalne przynosi. Są już próbki zawiązywania Kółek włościanek, naturalnie, że niemałe spotyka się tu trudności, ale tracić nadziei nie można, gdyż są wyraźne ślady budzenia się ochoty do takich Kół, wśród włościanek i większego rozbudzenia się umysłowego. Duch czasu, żądza wiedzy przedostaje się już do niejednej chaty, w której dawniej poprzestawano jedynie na zaspokojeniu codziennych życiowych potrzeb.

Ukazał się w Wilnie pierwszy numer „Głosu Wielkopolanek“, pisma, wydawanego przez kobiety poznańskie, w celu zorganizowania wszystkich stanów we wspólnej pracy dla dobra zagrożonego bytu narodowego. Powstanie takiego pisma powitać należy z głębokiem uznaniem, a ponieważ redakcya zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli — polaków, prosząc o współpracownictwo, więc szczególniej kobiety pospieszyć powinny z opisaniem pracy swej, dla zjednoczenia się ideowego w pracy, która nas wszystkich najwięcej obchodzić winna.

Redakcya mieści się przy ulicy Wilhelmowskiej № 28.

W czasie tegorocznego postu nie było wcale ożywienia towarzyskiego, nie urządzano rautów, koncertów mieliśmy niewiele przez tydzień następny, jako ostatni przed Wielkim tygodniem, zabawią się trochę mieszkańcy Wilna. Zapowiedziano koncert dobroczynny i teatr amatorski.

Podwieczorków panieńskich mieliśmy dwa i czarną kawę, niczem od podwieczorku nie różniącą się. Zabawy te bardzo w Wilnie popularne, w poście jednak mniejsze miały powodzenie.

Ach ten post, najwięcej szkodzi naszym artystom, pobożne Wilno zupełnie zapomina o teatrze, a biedni artyści, tak niewiele mając czasu dozwolonego na przedstawienia, dają rozmaite rzeczy, by ściągnąć publiczność do teatru. Nowa przeróbka z „Pana Wołodyjowskiego“, dokonana przez reżysera i niezmiernie zdolnego artystę, p. Popławskiego, mająca tytuł „Azya Tuhay Bejowicz“ ściągnęła raz tłumy do teatru, a w parę dni dawane sztuczki miejscowego autora, de St. Paula, „W antrakcie“ i „Wywłaszczenie“, zwabiły małą garstkę widzów.

Jutro w sztuce Przybyszewskiego „Dla szczęścia“ debiutuje po raz pierwszy w życiu, wilnianka, p. Wanda Malinowska, więc publiczność zaciekawiła się i raźno idzie sprzedaż biletów.

W pałacu Ordynatowej hr. Tyszkiewiczowej, mamy wystawę malarzy polskich. Jest ona niezmiernie skromniutką, zebrano dzieła znanych malarzy po domach prywatnych, więc mamy Tetmajera, Wyspiańskiego, Wywiórskiego, Pankiewicza (akwaforty), Janowskiego (autoportret), Boznańskiej, a między niemi luki, zapełnione dziełami miejscowych, dawnych i świeżych zupełnie sił. Większość tych ostatnich, mogłaby nie oglądać światła dziennego. Obrazy jednak Jarockiego, Borowskiego, Jurjewicza i innych wstydu wystawie nie robią.

E. W.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Powiat płoskirowski.** Z powodu suchej jesieni oziminy zeszłoroczne wzeszły tylko te, które były wcześnie zasiane; późniejszy siew na ogół biorąc nie udał się zupełnie. Ziarno musiało oczekiwać ciepła i wilgoci. Z niecierpliwością oczekiwali gospodarze wiosny. I zdawało się, że wszystko dobrze. Słońce przygrzało i ziarnka, z których tylko część uległa zepsuciu, skulczyły się i wydały pędy. Na raz nastały przymrozki i chłodne wiatry wiosenne i młode roślinki zamarły. Wielu gospodarzy łudzi się nadzieją, że gdy będzie ciepło, roślinki odżyją; lecz wielu w powiecie płoskirowskim przystąpiło do przesiewania oziminy jarzyną.

Henryk Bartoszyński.

— **Samobójstwo.** W d. 30 marca w pobliżu st. „Kołbasna“ rzucił się pod pociąg chory umysłowo włościanin pow. bałckiego 42-letni T. Trycyna. Koła pociągu odcięły samobójcy głowę.

Szczegóły zabójstwa kasyera w Berdyczowie. W uzupełnieniu notatki o zabójstwie kasyera stacyi miejskiej w Berdyczowie podajemy tu kilka szczegółów. Kasyer, nazwiskiem Ojstacz, jechał powozem z p. Mitnikową i jej dzieckiem. Napadu dokonano na rogu ul. Maryjskiej i Białopolskiej, obok budki policyjnej. Gdy rabuś, wskoczywszy do powozu, zażądał pieniędzy, p. Ojstacz odrzekł, że nie ma ich przy sobie i chciał wsadzić rękę do kieszeni. Ruch ten go zgubił. Rabuś, przypuszczając widocznie, że p. O. sięga po rewolwer, wystrzelił i zabił go na miejscu. Uciekając, rabusie wskoczyli do stojącego opodal bez stangreta powozu i pojechali bez najmniejszych z czyjejkolwiek strony przeszkód. Napad ten wywarł w Berdyczowie wstrząsające wrażenie, tembardziej, że wogóle ilość grabieży i ekspropryacyi nieustannie wzrasta.

(„Kij. Wiesti“).

— **W Kuźmińcach**, pow. hajsyńskiego, z inicyatywy miejscowego kółka rolniczego odbyła się wystawa rolnicza. Na wystawie tej zwracał powszechną uwagę oddział koni, krów, wołów i trzody chlewnej. Okazale się również przedstawiał oddział włościańskich wyrobów domowego przemysłu, jak płócien, sukien, narzędzi rolniczych i t. d. Za najlepsze okazy wydano na wystawie 66 nagród, z tych 26 pierwszego stopnia. Oprócz tego wydano 68 listów pochwalnych.

(„Pod.“).

— **Esdecy w Czerkasach.** Aresztowanym w Szerkasach M. Uryckiemu i J. Samsonowiczowi przedstawiono oskarżenie o przynależność do czerkaskiej organizacyi ros. esdeckiej partyi robotniczej. Oskarżenie jest sformułowane na podstawie 102 i 126 art. kodeksu karnego.

(«Kij. Wiesti»).

— **Odrzucone podanie.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej zawiadomił naczelnika kraju Poł.-Zach., że nie uważa za możliwe wszczęcie podania o zwolnienie m. Czerkas od corocznego płacenia 12,621 rb. 50 kop. subsydyum na miejscowe gimnazyum męskie. Rada miejska czyniła odpowiednie starania w tej sprawie skutkiem ciężkich warunków pieniężnych miasta.

(«Kij Wiesti»).

Drobne instytucye współdzielcze w gub. podolskiej.

(Ciąg dalszy).

(*Z referatu p. M. Baranieckiego.*)

Wobec takich faktów, zgromadzenie w Winnicy postanowiło z wielką ostrożnością tworzyć nowe kółka rolnicze, zakładając je tylko tam, gdzie grunt dla nich jest dobrze przygotowany i włościanie więcej uświadomieni. Dla przygotowania zaś włościan do zakładania kółek rolniczych, postanowiono starać się zakładać sklepy spożywcze, znaczenie których włościanie doskonale rozumieją, z tem, aby stanowiły one nie odrębne instytucye, lecz część składową kółek rolniczych. W sprawie sklepów spożywczych zebranie przyszło do wniosku, że włościanie doskonale rozumieją ich znaczenie, wobec czego nie można przewidzieć żadnych przeszkód do ich rozwoju. Zgodzono się przytem na normalny statut rządowy, mniej więcej odpowiadający potrzebom miejscowym. Do takiego wniosku zebranie przyszło i w sprawie instytucyi drobnego kredytu, których ministerski normalny statut jest wzorowany na statucie kas pożyczkowych Reifeisena, rozpowszechnionych w Niemczech i Austryi. W końcu zebranie opracowało główne punkty programu wydziału do ulepszenia drobnej gospodarki, a mianowicie: a) starać się o wynalezienie choć jednego człowieka w każdej z gmin gub. podolskiej, któryby się podjął popularyzowania idei wskazanych instytucyi i zakładanie jaśli nie wszystkich trzech, to przynajmniej jednej z nich, b) starać się zkoncentrować całą tę pracę w samym wydziale, który powinien ująć kierownictwo tą sprawą i dążyć do utworzenia przy pomocy ziemstwa i społeczeństwa centralnego biura towarzystw współdzielczych, posiadającego fachowych instruktorów agronomów, buchalterów i handlowców, c) składkę członków wydziału określić na 2 rb. Sumę pozostałą ze składek i ewentualnej zapomogi ziemstwa użyć na utworzenie biura z sekretarzem-instruktorem na czele, zadaniem którego jest udzielanie rad i propaganda idei współdzielczości w gub. podolskiej, d) zobowiązać wydział do pozostawania w ścisłych stosunkach z innymi wydziałami podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Program powyższy wraz z referatem p. Baranieckiego, komentującym go, został zaaprobowany przez walne zgromadzenie członków podolskiego Towarzystwa rolniczego, pomimo opozycyi nielicznej garstki ludzi, którzy starali się udowodnić nieużyteczność, a nawet szkodliwość takiego wydziału. Protest był oparty na stwierdzeniu, że w obecnej chwili zamętu ogólnego wchodzić w jakiekolwiek pertraktacye z włościanami jest rzeczą niebezpieczną.

Na prezesa wydziału został wybrany p. Wołoszynowski. Na członków zapisało się około siedemdziesiąt osób. Projekt wydziału napotkał jednak niepokonane przeszkody. Podany gubernatorowi podolskiemu, został on stamtąd przesłany za pośrednictwem gen.-gubernatora do ministerstwa rolnictwa, i, pomimo poparcia członka II-ej Dumy państwowej od gub. podolskiej, p. Czichaczewa, nie został zatwierdzony. Odmowę swą ministerstwo uzasadniło tem, że według projektu towarzystwa współdzielcze będą członkami wydziału do ulepszania drobnej gospodarki przy podolskiem T-wie rolniczem, wówczas, kiedy według statutu T-wa, członkami jego wydziałów mogą być tylko członkowie T-wa. Do towarzystw zaś współdzielczych będą wchodziły osoby, nic wspólnego z podolskiem T-wem rolniczem niemające. (D. c. n.)

KRONIKA.

—:—

— **Odczyt p. Władysława Bukowińskiego.** Wczoraj w sali „Ogniwa“ odbył się odczyt znanego literata — obecnego redaktora dwu-tygodnika „Sfinks“ — p. W. Bukowińskiego, na temat „Miłość w młodzieńczych poematach Mickiewicza i Słowackiego“.

Z początku mówca skreślił dzieje miłości — raz szczęśliwej i spokojnej, to znowu rozpacznej i tragicznej, w literaturze wszechświatowej, od pieśni Salomona i poematów indyjskich poczęwszy, do chwili obecnej, następnie przeszedł do historyi miłości w poezyi polskiej, wskazał na niepomyślne warunki, w których znajdowała się poezya erotyczna w pierwszych wiekach naszego piśmiennictwa, jak ona powstała i rozkwitła w wieku XVI, wskazał na dalszy jej rozwój w epoce legionistów i w końcu przeszedł do miłości w poezyi naszych wieszczów. Mówiąc o tem, prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę słuchaczów na fałszywe stanowisko większości krytyków, którzy przyczynę powstania najwspanialszych tworów tych poetów chętnie wiążą z drobnymi, często nawet zmyślonymi faktami z ich życia. Wreszcie mówca poddał rozbiorowi niektóre dzieła Mickiewicza i Słowackiego.

Artystyczna forma, upiększona umiejętnym doborem cytat, obok świetnego daru krasomówczego, uczyniła ten odczyt prawdziwą ucztą duchową dla zebranej publiczności, świadcząc jednocześnie o wybitnym talencie prelegenta. Byłoby wielką szkodą, gdyby jak najszersze koła publiczności naszej nie zechciały skorzystać ze sposobności usłyszenia w dniu dzisiejszym zapowiadającego się niemniej świetnie pod względem artystycznym odczytu o „Poecie melodyi i głębin“ (Adamie Asnyku).

— **Miłośnicy.** Zarząd Towarzystwa Miłośników Sztuki, z uwagi na olbrzymie, jak na środki Towarzystwa, koszty wystawy sztuk na gościnne występy p. M. Frenkla (przeszło 1000 rb.) postanowił na oba te przedstawienia nie dawać żadnych kontramarek, ani gratisowych biletów. Wobec tego nawet rodziny członków trupy, przyjmujących udział w spektaklach korzystać z bezpłatnych miejsc nie będą. Wyjątek stanowią jedynie recenzenci pism.

— **Podziękowanie.** Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich za naszem pośrednictwem niniejszem składa gorące podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie przyczynili się do urządzenia podwieczorku panieńskiego na rzecz Towarzystwa. Zawdzięczając pracy, uprzejmości i miłej gościnności pań gospodyń i panów, którzy swoją deklamacyą i muzyką uprzyjemnili czas, podwieczorek dał znaczny rezultat materyalny Towarzystwu, miłe zaś chwile—gościom.

— **Zebranie udziałowców kawiarni Udziałowej.** W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów kawiarni udziałowej. Na zebraniu przyjęło nowy statut T-wa, opracowany według statutu normalnego przez dawny zarząd. Na mocy nowego statutu przedsiębiorstwo z udziałowego zostało przekształcone na spożywcze. Następnie odbyły się wybory nowego zarządu do którego weszli pp. Józef Wiczfiński, Władysław Łepkowski i Piotr Grodecki.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny** na propozycyę kuratora kijowskiego okręgu naukowego przejrzał powtórnie sprawę studentów: Ponomarewa i Markowskiego, wydalonych przez tenże sąd bezpowrotnie z uniwersytu kijowskiego za udział w zajściach, jakie miały miejsce w uniwersytecie w d. 3 i 5 listopada r. ub. Wysłuchawszy tłomaczenia studentów, sąd dyscyplinarny zmienił swą uchwałę i obu uniewinnił.

— **Posiedzenie komisyi szkolnej.** Na posiedzeniu komisyi szkolnej, które się odbyło w sobotę zeszłego tygodnia na prośbę instytutu freblówek uchwalono wyasygnować 500 rb. zapomogi rocznej pod warunkiem, że miasto będzie posiadało 10 bezpłatnych stypendyów w instytucie i 30 miejsc dla niezamożnej dziatwy w ogródku dziecinnym. Po rozpatrzeniu projektu kuratora okręgu naukowego, uznano założenie instytutu nauczycielskiego za korzystne i uchwalono starać się przed radą miejską o ofiarowanie dla instytutu 8 dziesięcin ziemi i zapomogi w kw. 3 tys. rb. Jako warunek, postawiono ofiarowanie miastu 10 stypendyów w instytucie. Uchwalono również wybrać podkomisyę dla opracowania prawideł, dotyczących wydawania zapomóg prywatnym zakładom naukowym oraz od początku roku przyszłego postanowiono wprowadzić system centralizacyi w przyjmowaniu uczniów do szkół miejskich.

W tym celu z radnych i specyalnych urzędników utworzone zostaną komitety cyrkułowe, zadaniem których będzie przyjmowanie i wyznaczanie uczniów do szkół miejskich.

Instytucya taka zostanie wprowadzona w tym celu, aby osoby, nie mające nic wspólnego z interesami miasta lub zamieszkałe w Kijowie od niedawna nie mogły korzystać ze szkół.

— **Rezultaty podania związku narodu rosyjskiego.** Kijowski zw. n. r. zwrócił się, jak wiadomo, do administracyi z prośbą o to, aby policyanci mieli prawo wstępować do związku i nosić znaki związkowców. Podanie było umotywowane tem, że policya petersburska należy do organizacyi monarchicznych. Administracya zwróciła się po informacye w tej sprawie do ministerstwa spraw wewn. i naczelnika m. Petersburga. Odpowiedzi otrzymane dowiodły wszakże, że związek mówił o należeniu policyi stołecznej do związków nieprawdę. Wobec tego gubernator zwrócił uwagę na statut związku, na mocy którego związkowcom przysługuje prawo udziału w wyborach do Dumy. Ponieważ zaś policyanci winni być podczas wyborów bezstronnymi, gubernator jest zdania, że nie mogą oni być członkami związku.

— **Kara pieniężna.** Komisya wodociągowa skazała T-wo wodociągowe na zapłacenie 100 rb. kary za dostarczanie niedość czystej wody do picia, co zostało stwierdzone analizą w laboratoryum bakteryologicznem. Jest to pierwsza kara, którą zapłaci T-wo wodociągowe.

— **Sprawy finansowe.** Do zarządu miejskiego zwrócił się przedstawiciel kapitalistów paryskich, p. Bornsztejn i ofiarował się dostarczyć miastu znaczne sumy na niektóre potrzeby miej-

skie. Według pogłosek sumy te wynosić mają 1 — 12 milionów rb., stosownie do potrzeby.

— **Z komisyi prawnej**. Komisya prawna uznała jednogłośnie, że urząd prezesa sądu sierocego może być pełniony nietylko przez radnego miasta. Wobec tego zakwestyonowanie przez prezydenta miasta prawa prof. Ejchelmana do pozostawania na tem stanowisku — upada.

— **Rewizya szpitala Aleksandrowskiego**. Na rozkaz gubernatora, urzędnik do specyalnych poruczeń, p. Szczegolew, robi w obecnej chwili rewizyę szpitala Aleksandrowskiego. Zrewidowano dotychczas aptekę i rachunkowość szpitala. W tych dniach będą rewidowane kursy akuszeryjne i wszystkie baraki szpitalne. Po skończonej rewizyi sprawozdanie wraz z faktycznymi materyałami złożone zostanie gubernatorowi.

— **Ekspropryacya**. W dniu wczorajszym dokonano napadu zbrojnego na dom handlowy „Wejze i Port" (Puszkińska Nr. 11b). Koło godz. 3 po południu czterech młodzieńców wtargnęło do gabinetu zarządzającego domem handlowym i jego właściciela, p. F. Wejze. W gabinecie podówczas znajdował się brat p. W., jego wspólnik p. Fonten i artelszczyk Neczypalski. Z okrzykiem „ręce do góry" napastnicy skierowali w stronę obecnych lufy brauningów, a gdy ci przestraszeni, usłuchali rozkazu, napastnicy najspokojniej podeszli do stojącej przed p. W. szkatułki i zabrali wszystkie znajdujące się tam pieniądze w kwocie 400 rb. Następnie wyszli do przedpokoju, gdzie stała kasa, otwarta natenczas, lecz dowiedziawszy się, iż leżące w niej pieniądze nie są własnością p. W., lecz urzędników biura, nic nie wzięli, twierdząc, że korzystają oni tylko z pieniędzy przedsiębiorstwa. Ekspropryatorzy chcieli jeszcze wyłudzić od p. W. znaczniejszą sumę pieniędzy, lecz gdy p. W. oświadczył im, że nie ma więcej pieniędzy w domu, albowiem dopiero co odesłał pieniądze do banku, opuścili mieszkanie, żądając od obecnych, aby w przeciągu 10—15 minut nie ruszali się z miejsc, co też przestraszeni świadkowie napadu uczynili.

OSOBISTE.

— Dziś przybywa do Kijowa znakomity artysta dramatyczny, p. *Mieczysław Frenkiel*, i odbędzie kilka prób z trupą naszych Miłośników, którzy pod kierunkiem p. Siemaszki i z pietyzmem przygotowywali się godnie do tego święta.

— Wczoraj do miasta naszego przybył znany literat i poeta p. *Władysław Bukowiński*.

— DEPORTACYA BABUSZKINA. Zaaresztowano przy Kreszczatickim zaułku maklera Babuszkina, organizatora zabronionej gry «biks» w jadłodajni Wołkowińskiego przy ul. Fundukiejowskiej Nr 18. Aresztowany, jako nie posiadający prawa na zamieszkiwanie w Kijowie, został deportowany do Słobódki (czernih. gub.).

— RABUNKI. Onegdaj o godz. 10 wieczorem na przechodzącego przez ul. Borszczagowską, Włodzimierza Płatonowa, wprost d. Nr 5 napadli 3 chuligani, zdjęli mu czapkę, kalosze i znikli.

— Tegoż wieczora, przy ul. Konstantynowskiej, trzej niewiadomi napadli na przyjezdnego włościanina Timofieja Bezśmiertnego, zrewidowali go starannie, zabrali mu akt kupna, zawartego tylko co w Kijowie, i zbiegli z łupem.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Maryi Rattel w d. Nr 34 przy ul. W. Dorogożyckiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 300 rb.

— W domu Nr 21 przy ul. M. Wasylkowskiej złodzieje dostali się do mieszkania Ruwina Rabe przez stłuczoną szybę i skradli ubranie wartości 173 rb.

— WISIELEC. Zrana dn. 30 marca, na schodach w d. Nr 77 przy ul. M. Włodzimierskiej znaleziono zwłoki Wasyla Szamanowa, który się tam powiesił. Motywy samobójstwa niewiadome.

— POŻAR. Wczoraj w nocy, w d. Nr 3 w Kreszczatickim Zaułku wszczął się pożar w mieszkaniu Krasnackiego. Pożar został wkrótce stłumiony przez straż ogniową.

— ŚMIERĆ SAMOBÓJCY. W Aleksandrowskim szpitalu zmarł płatnik kolejowy J. Isakow, który w styczniu jeszcze targnął się na swe życie podczas aresztowania go, jako podejrzanego o sprzeniewierzenie 8,278 rb. Isakow dał wtedy do siebie wystrzał z rewolweru, kula ugrzęzła w brzuchu i to spowodowało śmierć denata.

— CICHY DRAMAT. Onegdaj w cerkwi klasztoru Brackiego, podeszła do E. Jaszczenkowej niewiadoma kobieta i poprosiła o potrzymanie dwojga dzieci, 2 letniego chłopca i 16 miesięcznej dziewczynki, a ona tymczasem kupi «prosforę» i wyspowiada się. Jaszczenkowa zadosyć uczyniła tej prośbie, lecz matka odeszła i nie zgłosiła się już więcej po dzieci. J. widząc, że nie doczeka się matki oddała dzieci policyi. Przy dzieciach znaleziono kartkę z prośbą o zaopiekowanie się dziećmi, gdyż rodzice są bardzo biedni, a oprócz tego ojciec pije, niemożebne więc jest wychować je w domu. Dzieci umieszczono w przytułku dziecinnym.

TEATR I MUZYKA.

Koncert na rzecz rodziny ś. p. Szychewicza.

Ta muzyka, która na koncercie sobotnim, 29 marca, gościła w murach sali kupieckiego klubu, była nietylko skrzydlatą Euterpą, rzucającą gwoli rozrywce słuchaczy garść dźwięków, lecz także nazwaćby się słusznie mogła dobrym geniuszem miłości bliźniego i miłosierdzia — takim geniuszem, co smutnie patrzy na łzy ludzkie i stara się połączyć dwa światy: tych, co mogą się weselić, i tych, co nie mają do tego prawa, są bowiem dotknięci czarnem skrzydłem smutku, żałoby i opuszczenia. Jakoż i nastrój ogólny był poważniejszy niż wykle, i publiczność nie tak rozgwarzona, głośna i niespokojna jak często bywa.

Publiczności zebrało się sporo, ale nie zapełniła zupełnie sali, a tym razem chciałoby się, aby artyści mieli jakąś czarodziejska, orfeusza lutnię, do której zbiegłyby się tłumy. Zacne jednak chęci inicyatorów koncertu i praca artystów nie poszły na marne, a słowa uznania nie są im potrzebne, bo kto czyn dobry spełnia, ten ma w sercu dostateczną nagrodę.

Wokalna część koncertu wypełnioną była przez p. Czaplińską, p. Myszugę i chóry „Lutni"—instrumentalna przez pp.: Dąbrowskiego, Pulikowskiego i Mulerta. Najlepsze te siły muzyczne dawały odrazu gwarancyę i pewność wrażeń estetycznych, najzupełniej dodatnich. Takie też, nie inne wrażenia z koncertu się wyniosło.

W programie dość obszernym panowała wielka rozmaitość, niedozwalająca znudzić się swemu audytoryum i utrzymująca stale uwagę w napięciu.

Charakterystyka gry i śpiewu poszczególna nie będzie tu potrzebną, bo powyżej wymienieni artyści, znani są doskonale publiczności kijowskiej i mają ustaloną opinię i sławę. Wyliczanie właściwości i cech ich talentów byłoby tylko owem, z komedyi Fredry: „znacie tę bajeczkę, więc ją wam powiem" Największą popularnością cieszący się tu p. Myszuga, zabrał sobie za swe aksamitne tony lwią część oklasków, brzmiących fortissimo i sprowadzających go wielokrotnie na scenę.

Jest w jego śpiewie niewysychające nigdy źródło rzewnego i przejmującego uczucia, które przy wysokiej sztuce śpiewania daje wrażenie jakiegoś niesłychanego ciepła. Przy takich zaletach jest on stale najwyborniejszym i niezastąpionym wykonawcą rzewnych pieśni i operowych aryi Moniuszki. Ślicznem odśpiewaniem „Ptaszyny" na tle chórów „Lutni" wywarł żywe i wprost niezatarte wrażenie. P. Czaplińska z wdziękiem wielkim odśpiewała kilka pieśni i parę rzeczy nad program. P. Dąbrowski, jak na poprzednich występach, tak i tym razem, obudzał podziw swą nader wykwintną i pełną szlachetności i prostoty grą.

Pp.: Pulikowski i Mulert zbierali również dobrze zasłużone oklaski. Wielka i zacna ofiarność artystów i dobre chęci inicyatorów koncertu, jak również i tych, co na koncert przybyli, zapoczątkowały dzieło miłosierdzia, które jednak skończyćby się nie powinno na wiązance pieśni, rzuconych w przestrzeń i zamienionych na monetę. Mimowoli przychodzi na myśl pytanie, co będzie dalej? I czy to już koniec zainteresowania się społeczeństwa biedną gromadką sierot? **I.**

KRONIKA POLSKA.

— **Polskie wiece protestacyjne**. Pięć wieców protestacyjnych odbyło się w Westfalii i Nadrenii, jak donosi „Wiarus Polski", a mianowicie: w Dortmundzie, w Karnapie, w Altenbögge, w Marxloh i Bruckhausenie. Wszędzie uchwalono rezolucye, protestujące przeciw wywłaszczaniu i przeciw ustawie, wyłączającej z zebrań język polski. Na wiecach tych ujawniło się głębokie oburzenie ludu z powodu ostatnich zamachów na prawa, nawoływano do krzewienia oświaty, do budzenia ducha narodowego za pomocą książek i gazet polskich, zachęcano do popierania za pomocą oszczędności banków i spółek polskich i postępowania podług hasła „Swój do swego", wzywano do intensywnej pracy agitacyjnej od ust do ust i od domu do domu dla zdobycia dla towarzystw i organizacyi polskich jak największej liczby członków.

Udział w wiecach był wszędzie liczny, w Bruckhausenie zgromadziło się przeszło 1,500 polaków.

— **Koło polskie w Wiedniu**. Dn. 11 kwietnia Koło polskie odbyło posiedzenie w sprawie budowy kanałów. Prezes Głąbiński przedstawił przebieg sprawy od r. 1901; podniósł, że plany są przeważnie na ukończeniu. Ekspertyza odbędzie się 4 maja. Na budowę, na którą plany są gotowe, wyznaczono 102 mil. kor. Minister handlu w komisyi budżetowej oświadczył gotowość przedstawienia projektów szczegółowych i obliczeń rentowności. Jeżeli komisya się zgodzi, minister przyrzekł zaraz rozpocząć budowę.

— **Cicha filantropka**. W dn. 28 marca zmarła w majątku Bakszty (gub. wileńska) ś. p. Leokadya z Wojciechowskich Kowalewska.

Urodziła się 1815 r. w Kamieniu (pow. borysowski). Po wyjściu za mąż za ś. p. Ludwika Kowalewskiego, oficera wojsk polskich, zamieszkała na stałe w majątku Pronczejków w gub. wileńskiej. Tutaj — oprócz ciężkich obowiązków dla rodziny swojej — cała się poświęcała biednemu włościaństwu, znajdującemu się wtedy w niewoli pańszczyźnianej. Znana była z tej racyi i lud tamtejszy szeroko na całą okolicę i teraz z czcią i błogosławieństwem ją wspomina. W czasie zaś zawieruchy 1863 r., pracę swoją z bezgranicznem poświęceniem składała w ofierze nieszczęściom kraju, niosąc przytem z narażeniem życia pomoc i pociechę rannym. Potem do czasu, nim jej siły i zdrowie służyły, zawsze była tam, gdzie bieda, nieszczęście i łzy panowały. Ofiarność jej, jak i osobiste poświęcenie nie miały granic.

— **Tragiczny zgon**. W dn. 20 marca (2 kwietnia) zmarł w Permie urodzony w Wilnie Stanisław Banel, który od lat 15 był nauczycielem w Permie w miejscowych gimnazyach męskiem i żeńskiem i pozyskał powszechną cześć i miłość zarówno śród kolegów, jak i młodzieży. W gimnazyum męskiem wykładał łacinę, w żeńskiem pedagogię; był też prezesem rady nauczycielskiej w gimnazyum żeńskiem. O przywiązaniu uczniów świadczy ich zamiar ufundowania stypendyum imienia zmarłego, na co zebrano już znaczną sumę.

S. p. Stanisław Banel zmarł śmiercią tragiczną w wieku lat 41, pokąsany przez psa wściekłego, wśród strasznych męczarni.

— **Niemcy w Królestwie**. Kilku posłów ze skrajnej prawicy w izbie gromadzi materyały co do tego, ilu poddanych niemieckich znajduje się na posadach w Królestwie Polskiem. Głównym materyałem do tej statystyki jest ankieta, urządzona przed kilku laty we wszystkich instytucyach rządowych Królestwa Polskiego.

Okazuje się, że w Polsce jest przeszło 300,000 poddanych niemieckich, z których większość odbyła powinność wojskową w Niemczech. Ci cudzoziemcy zajmują teraz w Polsce posady telegrafistów, oficyalistów kolejowych, urzędników pocztowych, inżynierów i t. p. W ten sposób, zdaniem prawicy, w razie wojny z Niemcami, w granicach Rosyi może się znaleźć cała armia niemiecka, doskonale wyćwiczona. Materyały te posłużą do interpelacyi w izbie.

— **Bójki włochów z polakami w Ameryce**. Do „Daily Mail" donoszą z New-Yorku, że w miejscowości Linden doszło do krwawych starć pomiędzy robotnikami włoskimi a polskimi. W przeciągu tygodnia ubiegłego poległo z obu stron ogółem 20-tu ludzi. Zatarg rozpoczął się tam o to, że włosi napadli na polaków, idących do pracy, strzelając do nich z rewolwerów. Polacy odparli napastników, broniąc się rożami i rewolwerami. Głównych uczestników tych starć aresztowano.

— **Kolej Częstochowa-Kielce**. W sobotę komisya specyalna dla spraw nowych kolei żelaznych w Petersburgu pod prezydencyą Golicyna zatwierdziła projekt normalnej szerokotorowej kolei żelaznej od Częstochowy do Kielc.

Przeciwko takiej uchwale protestował przedstawiciel kolei Warszawsko-Wiedeńskiej Łempicki.

Kolej Częstochowa-Herby ma otrzymać również szeroki tor.

— **Przeciwko ks. Maciejewiczowi**. W ostatnim Nrze „Wil. Wiest." znajduje się następująca wzmianka: „Wszystkich zarówno byłych, jak i obecnych nauczycieli i nauczycielki początkowych szkół ludowych, wzywa się na d. 30 marca, o g. 1 w południe do klubu rosyjskiego (ul. Trocka, dom Umiastowskiego), dla podpisania odpowiedzi księdzu Maciejewiczowi, na jego oświadczenie w Dumie państwowej, że rosyjska szkoła ludowa poniżała wiarę i poczucie narodowe uczniów."

— **Proces prasowy**. Redaktor byłej „Gazety Wileńskiej", p. Michał Römer, oskarżony o drobne przekroczenie przepisów prasowych (z części 2-ej art. 1,024) został skazany na 25 rb. kary. Aktu oskarżenia w drugiej sprawie prasowej (z art. 129) p. Michał Römer jeszcze nie otrzymał i jest na wolności za kaucyą.

— **„Dzień katolicki"**. W tych dniach w Warszawie, na zebraniu Koła działaczów społecznych katolickich, którzy urządzili w roku zeszłym zjazd pisarzy katolickich, a w r. b. odczyty dyskusyjne, p. t. „Katolicyzm a cywilizacya", postanowiono urządzić w Warszawie obchód uroczysty jubileuszu Ojca św. d. 14 listopada, czyli w dniu obchodu, który odbędzie się w bazylice św. Piotra.

— **Ochrona zabytku przeszłości**. Malowniczym ruinom zamku czerskiego (pod Górą Kalwaryą) groził w niedalekiej przyszłości smutny los, skutkiem stałego rabunku kamienia i cegły z dolnych części pozostałych murów. Wskutek tego Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości zwróciło się do Cesarskiej Komisyi archeologicznej w Petersburgu z propozycyą powierzenia mu opieki i prawa konserwacyi rzeczonych ruin, należą one bowiem do dóbr państwa. W tych dniach zarząd Towarzystwa otrzymał odpowiedź, w której Cesarska Komisya archeologiczna oddaje Towarzystwu zamek czerski w opiekę. Obecnie zarząd Towarzystwa zajął się zorganizowaniem komitetu miejscowego, któryby stały nad ruinami nadzór utrzymywał. Plan robót konserwatorskich i kosztorys przygotowano już uprzednio. Po załatwieniu formalności z władzami miejscowemi, roboty w niedługim czasie będą rozpoczęte.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowy gen.-gubernator kijowski.

Petersburg.—„Rigasch. Zeit." donosi, że na stanowisko generał-gubernatora kijowskiego zostanie mianowany Meller-Zakomelskij.

Ułaskawienie Hurki.

Petersburg.— Według pogłosek, były wiceminister spraw wewnętrznych, Hurko, zostanie ułaskawiony i mianowany członkiem Rady państwa.

Różne.

Petersburg. — Gen. Dumbadze przesłał do „Rusi" telegram, w którym oświadcza, że ostatnie rewelacye tego pisma świadczą o tem, że się przygotowuje nowy zamach anarchistyczny. „Po przeczytaniu tych rewelacyi, pisze Dumbadze, ja wzmocniłem nadzór nad waszymi reprezentantami".

Duma państwowa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.).

Posiedzenie z dnia 31-go marca.

Posiedzenie otwarto o g. 11-ej m. 14. Przewodniczy *Chomiakow*.

Odczytano porządek dzienny. Do loży ministrów wchodzi minister oświaty.

Duma przystępuje do obrad w pierwszem czytaniu nad poszczególnymi artykułami projektu prawa o udzieleniu ze skarbu państwa 1,400,000 rb. do rozporządzenia ministerstwa oświaty na ogólne potrzeby oświaty elementarnej i 5,500,000 rb. na potrzeby oświaty ludowej wobec projektu wprowadzenia nauczania powszechnego. Do siedmiu art. projektu prawa wniesiono 21 poprawek. W sprawie poprawek wypowiadają się: Kolubakin, duchowny Gepeckij, Rumiancew, Safonow, Biełousow, Rodiczew, biskup Eulogiusz, Markow 2-gi, Tyczynin, Maslennikow i referent komisyi Kowalewskij. Przyjęto tylko poprawki duchownego *Gepeckiego* do art. 4 i 10 — o wydaniu zapomogi nietylko ziemstwom i miastom, lecz i gminom wiejskim— i *Kowalewskiego* do art. 5 o wydawaniu zapomóg tylko tym ziemstwom i miejskim organom samorządu, które zobowiążą się wydatkować wolne fundusze, które się utworzą po otrzymaniu zapomóg ze skarbu, na utrzymanie nauczycieli, na restauracyę szkół i na inne potrzeby, związane ze sprawą oświaty. Przyjęty zostaje wniosek *Tyczynina*, dotyczący redakcyi 6 art. w sposób następujący: „Pozostałości kredytu w sumie 5,500,000, które mogą się utworzyć skutkiem otwierania szkół nie od samego początku roku kalendarzowego, obracane są na zapomogi i jednorazowe wydatki, na budowę gmachów szkolnych i na urządzenie szkół". Wszystkie inne poprawki zostały odrzucone. Obrady nad projektem w pierwszem czytaniu ukończone.

O godz. 2 m. 04 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie zostaje wznowione o g. 2 m. 25.

Projekt prawa o przedłużeniu na rok 1908-y przyznanego ministrowi skarbu pełnomocnictwa w sprawie określania wysokości podatku gruntowego od dziesięciny nieużytków i nieuprawnych gruntów Turkestanu, uznany zostaje za nagły, i bez dyskusyi przyjęty w pierwszem i drugiem czytaniu oraz przekazany komisyi redakcyjnej.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad projektem prawa o przystąpieniu do budowy kolei amurskiej na koszt skarbu. Do loży ministrów wchodzą: minister komunikacyi, wiceminister wojny, generał-lejtenant *Poliwanow*. Miejsce przewodniczącego zajmuje ks. *Wołkonskij*. Pozostało na liście 72 mówców.

Rodiczew zaznacza, iż Dumie państwowej nie przedstawiono kosztorysu budowy kolei. Kolej ta kosztować będzie państwo nie 215,000,000 rb. a więcej. Nie przedstawiono też opisu kraju, a wszak były prowadzone studya i są niezbędne dane dla takiego opisu. Dane te, zdaniem mówcy, nie przemawiają na korzyść kolei. Kraj ten nie może być zaludniony przy obecnych warunkach kultury; kolonizacyi kraju staje na przeszkodzie niekulturalność kolonistów, przynoszących ze sobą nieodpowiednie dla tych kresów, odziedziczone po przodkach sposoby uprawy gruntów; stają jej na przeszkodzie i warunki prawne, wobec których każda kwestya, dotycząca życia miejscowego, może być rozstrzygniętą tylko w Petersburgu. To zaś zabiją wszelką przedsiębiorczość. Ludność miejscowa składa się przeważnie z osób, które żyją z zapomóg skarbu. Niema też planu kolonizacyi, niema planu zamierzonej działalności w kraju.

Nie wolno nawoływać do ofiar, nie wskazując motywów ich składania, kiedy naród nie wie za co i w imię czego je składa.

Prócz tego, co kosztować będzie ta kolej, rok rocznie na nią trzeba będzie wydawać około 30 mil., a tymczasem każde przedsięwzięcie kulturalne lub oświatowe zostaje wstrzymane z powodu złego stanu skarbu państwa. (Do loży ministrów wchodzą: prezes rady ministrów i minister skarbu). Według zdania mówcy droga nie będzie miała znaczenia kolonizacyjnego. Znaczenie strategiczne kolei polega na przewożeniu wojska podczas wojny. Wojna możliwą jest z Japonią, a wojska japońskie mogą przybyć li tylko od strony morza; należy więc fortyfikować twierdzę Władywostok.

Mądrość państwowa, która zmusza nas do lekceważenia naturalnych fortyfikacyi Władywostoku, jest tą samą mądrością państwową, która zgubiła tylu naszych braci pod Mukdenem i Cusimą. (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Nie trzeba być mistrzem strategii poto, ażeby zrozumieć, iż nie należy przeciągać kolej żelazną na przestrzeni 1,500 wiorst, nie zapewniając sobie możności jej obrony.

Wojna współczesna nie jest oparta na odwadze wojsk—jest ona wojną narodową. Tylko współdziałanie, nastrój i uczucie narodowe mogą zapewnić powodzenie. Ważniejszą od kolei rzeczą jest umiejętna, zrozumiała dla narodu i odpowiadająca jego godności polityka na Dalekim Wschodzie. Przez wyrzeczenie się awantur agresywnych i reformy wewnętrzne droga do powodzenia materyalnego i moralnego. Chciałbym, aby naród rosyjski czuł, że decyduje o swoim losie on, a nie tajemnicze głosy z Zachodu. (Na lewicy oklaski).

Na Dalekim Wschodzie winniśmy prowadzić politykę obrony i rozwoju ekonomicznego, i z tego punktu widzenia droga niema realnego znaczenia.

Nie można poprzestawać na dowodach, że potrzebna albo droga, albo flota. Jeżeli flota jest potrzebną, trzeba ją pobudować i przy istnieniu kolei żelaznej. Nie można budować kolei na pustyni. Wskazują na to, że w taki sposób budują się koleje żelazne w Ameryce, lecz Ameryka czyni to wobec innych warunków. Ameryka nigdy nie wysiedlała żydów. (Śmiech, hałas na prawicy).

Nie śmiejcie się panowie: za śmiech nad przedstawicielem narodu—uczy historya — często płaci kraj katastrofą. Przypomnijcie sobie panowie Tiers'a. Stoicie panowie w chwili obecnej przed historycznem głosowaniem. Kolej powinna być wybudowaną dopiero wtedy, gdy kraj zostanie zaludniony. Wtedy kolej wybudowaną zostanie przez samych kolonistów, i zostanie wybudowaną od innego końca, nie od Zachodu a od Wschodu. Głosować za proponowaną nam koleją moglibyśmy tylko wtedy, gdybyśmy mieli to głębokie przeświadczenie, że inaczej postąpić nie można. Wy panowie jesteście odpowiedzialni przed waszymi wyborcami, wy musicie wyjaśnić im te wszystkie podstawy, które was przekonały i zmusiły do powiedzenia, że życie i krew narodu rosyjskiego powinny być zużytkowane nie wewnątrz kraju, nie w Rosyi, która może czas jakiś znosić głód, nie w Rosyi, która może pozostawać ciemną, nie w Rosyi, która może obejść się bez porządku prawnego, lecz w pustyniach Mandżuryi.

Gdy będziecie mogli to powiedzieć, głosujcie panowie za budową kolei — i ja będę głosował razem z wami. Lecz dopóki tego niema, pamiętajmy, że dziś jeszcze nie mamy czego tryumfować, a dopiero wtedy, gdy nastąpi chwila zapłaty za to głosowanie. (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Prezes rady ministrów przemawiał w obronie budowy kolei amurskiej. Przemówienie, trwające około godziny, przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Po przemówieniu prezesa rady ministrów, ogłoszono półgodzinną przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 50.

Przyjęto wniosek naznaczenia wieczornych posiedzeń dziś i jutro dla zakończenia rozpraw nad budową amurskiej kolei żelaznej. Posiedzenia te rozpoczynać się będą o godzinie 8 i pół wiecz.

Kapustin mówi o konieczności budowy kolei, zwracając uwagę na to, iż przedstawiciel Syberyi poświadczył niezbędność budowy tej kolei z punktu widzenia ludności miejscowej. Zdaniem mówcy kolej ta jest niezbędną i pod względem strategicznym, jakoteż pod względem kolonizacyjnym.

Markow (2-gi) też występuje w obronie projektu prawa o budowie amurskiej kolei żelaznej, zaznaczając, iż wybudowanie kolei da Rosyi co najmniej 100 milionów dziesięcin ornej ziemi, a więc każdy rubel wydany na tę budowę powróci z naddatkiem. Jeśli zaś Rosya będzie ociągała się z budową, sąsiedzi jej zawładną kulturalnie tym bogatym krajem.

Rzeczą największej wagi jest utrzymanie ziemi dla narodu rosyjskiego — twierdzi dalej mówca. Winniście panowie pamiętać, że za 50 lat Rosya będzie miała 310 mil. ludności i 150 mil. ludzi zażąda w przeciągu tego czasu nowych gruntów. Czyż będziecie ich pocieszali tem, że obywatele mają 25 mil. dzies. Panowie, pomyślcie o tem, że prócz socyalizmu, istnieje jeszcze arytmetyka. (Śmiech, oklaski).

„Zupełnie na czasie przypomniano nam dziś, że herbem rosyjskim jest orzeł, a nie zastraszona wrona („puganaja worona"). Nie należy nam tchórzyć, lecz wierzyć w moc i siłę twórczą narodu rosyjskiego, a wtedy będziemy głosowali za budową amurskiej kolei żelaznej. W imieniu całej Rosyi winniśmy powiedzieć, że kolej tę budować należy. Dajcie dowód, rosyanie, że nie zważając na różnicę programów partyjnych oraz odmienność temperamentów, jesteście przedewszystkiem poddanymi cesarza rosyjskiego i idziecie za orłem, a nie za zastraszoną wroną".

O godz. 5 m. 57 ogłoszono przerwę do godziny 8 i pół wiecz.

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 8 m. 57.

Przewodniczy *Wołkonskij*.

Upłynęło sporo czasu zanim zebrało się niezbędne *quorum*.

W loży ministrów — Szaufus i Makarow.

Bobianskij wygłasza długą mowę, w której zbija twierdzenia poprzednich mówców o strategicznem znaczeniu Amurskiej kolei żelaznej. Zdaniem mówcy, należy przedewszystkiem myśleć o reoganizacyi armii i obronie granicy zachodniej. Sytuacya zaś Rosyi w Mandżuryi jest mocną. „My umiemy albo przeceniać swe siły, albo znów poddawać się panice. Taką właśnie paniką jest projekt budowy kolei Amurskiej. Sytuacya nasza na kresach — kończy mówca — wzmocni się wtedy, gdy staniemy się prawdziwymi europejczykami". (Na prawicy — gwizdanie).

Lwow twierdzi, iż oświadczenie Stołypina nie było zadawalające, albowiem nie rozstrzygnęło wątpliwości. Rząd prowadzi nas, lecz dokąd, sam nie wie. To co powiedział prezes rady ministrów nie zgadza się z tem, co mówił Szaufus. Najwidoczniej mamy do czynienia nie z jednolitym rządem, lecz z poszczególnemi ministerstwami.

Mówca powtórnie podkreśla brak planu i znajomości kraju. Walka z żółtem niebezpieczeństwem, o której tutaj mówiono, ciężka. Kolej nie daje poparcia ludności, która sama zabezpieczy kresy. Strategia to dokładne zrozumienie sytuacyi. Tutaj zaś wszystko to zamki powietrzne—nieznane są siły wroga, a przytem wątpliwe jest szybkie urzeczywistnienie projektu budowy, jeśli będzie budowaną tylko przy pomocy robotników rosyan.

Drugi tor kolei syberyjskiej jest rzeczywiście potrzebny. On to, a nie kolej amurska, zada silny cios wrogowi. Imperyalizm odciąga naszą uwagę od spraw zachodnich i teraz, po rujnującej wojnie, znowu projekty olbrzymich wydatków na Dalekim Wschodzie. Niebezpieczeństwo imperyalizmu leży w tem, że w naszej polityce idziemy nadal po tej samej drodze, co i dawniej (oklaski).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — W dniu 29 marca Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz wydał obiad na cześć księcia Czarnogórskiego. W liczbie zaproszonych znajdowali się: minister wojny, wiceminister, naczelnicy sztabów, naczelny dowódca armii i wyżsi wojskowi. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz zwrócił się do księcia Czarnogórskiego z następującemi słowami:

„Wasza Książęca Mość! Jestem niewypowiedzianie szczęśliwy, że Bóg pozwolił zebrać się pod moim dachem prawie wszystkim wyższym przedstawicielom armii rosyjskiej i powitać Waszą Książęcą Mość, wodza bohaterskiego narodu czarnogórskiego, prowadzonego przez Ciebie do zwycięstw, jakie okryły zarówno Waszą Książęcą Mość, jak i naród niewiędnącą sławą. W imieniu wszystkich tu obecnych piję zdrowie Waszej Książęcej Mości, Jego rodziny i braterskiego od wieków przyjaznego nam narodu czarnogórskiego".

Książę Czarnogórski w odpowiedzi wniósł następujący toast:

„Wasza Cesarska Wysokość! Do szczęśliwych dni w mojem życiu zaliczać będę dzień dzisiejszy, który połączył mnie pod Twoim dachem i przy Twej uczcie ze wspaniałem zebraniem wyćwiczonych w walkach starszych przedstawicieli, witeziów dzielnego wojska rosyjskiego. Dzień ten daje mi, wiernemu zawsze sojusznikowi Rosyi, szczęśliwą okazyę wyrażenia Ci, Wielki Książę, i przez Was, Panowie, braterskiego pozdrowienia mej małej drużyny dla dzielnej armii rosyjskiej. Wśród zebranych tu naczelników widzę towarzyszy niezapomnianego Ojca Twego, przyzwyczajonych przezeń do zwycięstwa i wielkich czynów — tam, na południu słowiańskiem, gdzie od wieków moje małe Czarnogórze niezachwiane stało na straży słowiańszczyzny. Wasza Cesarska Wysokość i Wy, Panowie towarzysze broni, my wszyscy będziemy wiecznie pamiętali o pozostawionych nam przez przodków przykazaniach i zjednoczeni dla wspólnej sprawy, dzielnie służyć będziemy dla sławy naszej wielkiej rodziny słowiańskiej i radości Najjaśniejszego Pana. Niech żyje Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani, Ich Najdostojniejsza Rodzina i rosyjskie mężne wojsko. Żyj i Ty Wielki Książę z Twą małżonką Najdostojniejszą, jak również i Wy, mężni przedstawiciele rosyjskiej siły wojskowej".

Charków. — Rzeki charkowskie ogromnie wzbierają.

Od rana sześć mostów zostało zatopionych, zalane są warsztaty kolejowe, miejska stacya elektryczna, wodociągi i t. d. Komunikacya odbywa się przy pomocy łódek. Miasto jest bez elektryczności, tramwaj stanął. Urządzono stacye ratunkowe.

Ryga. — W fabryce porcelany Essena w Mühlgrabenie spaliły się trzy piece, oddział malarski i skład. Straty wynoszą 200,000 rb.

Belgrad. — W d. 29 marca wieczorem król podpisał dekret o przekształceniu gabinetu ministrów. Do składu gabinetu weszli: Pasicz — jako minister prezydent i minister spraw zagranicznych, Nikołaicz — jako minister oświaty, Baczu — jako minister skarbu, Stojanowicz jako minister rolnictwa i czasowo robót publicznych, Trifkowicz, jako minister sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, generał Stepanowicz — jako minister wojny.

Wiedeń. — „Cor. Bureau" dowiaduje się, że obecnie ostatecznie ustanowionem zostało, iż związkowi monarchowie niemieccy z cesarzem Wilhelmem na czele osobiście złożą życzenia cesarzowi Franciszkowi-Józefowi. Cesarz Wilhelm wraz z cesarzową przybędą do Wiednia w d. 24 kwietnia zrana. Do Wiednia przybędzie też w tym dniu 14 — 16 niemieckich książąt panujących.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Hong-Kongu, iż wskutek bojkotu japoński parowiec pocztowy „America Maru" odpłynął do San Francisko bez ładunku chińskiego z 25 pasażerami, a parowiec „Express of India", który odpłynął w czwartek, wiózł 730 pasażerów.

Berlin. — „S. D. Reichscorrespondenz" komunikuje, że podróż Bülowa do Rzymu ma być rewizytą Tittoniego i Giolittiego. Oczywiście, że kanclerz będzie miał konferencye z mężami stanu na tematy polityczne, lecz mylną jest wiadomość, jakoby podróż ta spowodowaną została pewnemi obawami co do spraw bałkańskich.

Sytuacya w Macedonii nie zagraża pokojowi europejskiemu, chociaż życzą sobie tego pewne mocarstwa, z grupy nieprzyjaźnie usposobionych względem Niemiec.

Chrystyania. — Storthing postanowił bez dyskusyi przekazać sądowi rozjemczemu sprawę ustanowienia granicy morskiej pomiędzy Norwegią a Szwecyą.

Paryż. — Izba posłów przyjęła w redakcyi senatu projekt prawa o przejściu majątków kościelnych na własność państwa. Następnie izba przyjęła jednogłośnie projekt prawa o amnestyi. Sesya izby odroczona została do 1-go maja.

Senat przyjął projekt prawa o ustanowieniu sześciu urzędów *attaché* handlowych zagranicą. Sesya senatu odroczona została do 1-go maja.

Petersburg. — Komisya gminna rady do spraw gospodarki miejscowej przyjęła ostatnie (od 35—46) artykuły projektu ustawy o zarządzie gminnym, dotyczące obowiązków starostów i sołtysów gminnych. Art. 35, 42 i 45 przyjęte zostały z małemi poprawkami redakcyjnemi, pozostałe zaś w redakcyi projektu prawa.

Konstantynopol.—Dzięki interwencyi ambasady rosyjskiej winni rzezi żydów w Jaffie zostali ukarani. Ambasador otrzymał podpisany przez rabina telegram dziękczynny w imieniu jafskiej gminy żydowskiej poddanych rosyjskich.

Obstrzeliwaniu parostatku angielskiego na Tygrze przez beduinów nie przypisują tutaj specyalnego znaczenia, ponieważ powtarza się to prawie co roku. Na żądanie ambasady angielskiej przedsięwzięto środki celem wykrycia winowajców. Poszukiwania te są związane z wielkiemi trudnościami.

Zostało ukończone śledztwo w sprawie spisku przeciwko sułtanowi. Głównego przywódcę Olimpiadosa, adwokata, który występował jako prowokator i 11 drugorzędnych uczestników sądzić będzie stambulski sąd karny.

Rzym.—Przybył ks. Bülow z małżonką.

Petersburg. — Ministerstwo handlu i przemysłu złożyło radzie ministrów swe wnioski w sprawie projektów praw o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby lub nieszczęśliwych wypadków w komisyach asekuracyjnych i w głównej komisyi asekuracyjnej.

Petersburg. — Ogólna komisya rady do spraw gospodarki miejscowej [illegible]wiała na podstawie sprawozdania komisyi kwestyę uregulowania stosunków wzajemnych ziemstw i miast. Komisya uznała za niezbędne nadać niektórym miastom prawa wyodrębniania się w samodzielne jednostki ziemskie, powiatowe i gubernialne.

Rudyard Kipling. 1)

Grób jego przodków.

— ∞ —

Niektórzy utrzymują, że gdyby w Indyach był tylko jeden bochen chleba, to należałoby go rozdzielić na równe części, pomiędzy Płowden'ów, Trevor'ów, Beadon'ów i Rivett-Carnac'ów. Co, powiedziawszy innemi słowy, znaczy, że niektóre rodziny służą Indyom generacya po generacyi.

Weźmy tylko mały i nieznany przykład.

Oto zawsze był przynajmniej jeden przedstawiciel rodziny Chinn'ów z Devonshire'u, w centralnych Indyach, począwszy od porucznika Humphrey'a Chinn'a, z bombajskiego europejskiego pułku, który brał udział we wzięciu Seringapatamu w r. 1799. Brat jego młodszy, Alfred Ellis Chinn, komenderował pułkiem dragonów w Bombaju od r. 1804 do r. 1813, a w r. 1814 John Chinn, z tej samej rodziny, objął w dość ciężkich warunkach administracyę Mundesuru. Zmarł on młodo, lecz pozostawił ślady swej działalności w pasie powierzonym jego opiece, tak, że dyrektorowie Kompanii Indyjskiej postanowili cześć oddać jego pamięci i wystawili mu własnym kosztem pomnik i grób w górach Satpura.

Nastąpił po nim syn jego, Lionel Chinn, który opuścił rodzinne swe gniazdo w Devonshire w sam czas, by ciężką otrzymać ranę podczas indyjskiego powstania. Spędził on pracowite swe życie o sto pięćdziesiąt mil od grobu swego rodzica i awansował na komendanta pułku, złożonego z małych, dzikich górali, których większa część znała jego ojca. Syn jego, John, urodził się w słomą krytym, z gliny ulepionym domku, który dziś jeszcze znajduje się o 80 mil od najbliższej stacyi kolejowej, wśród dzikiej, tygrysami przepełnionej okolicy. Pułkownik Lionel Chinn, po trzydziestoletniej służbie, poszedł na emeryturę i syna swego odwiózł na łono rodziny.

Chinn'owie szczęśliwsi są od innych pod tym względem, że zawsze wiedzą dokładnie, co im czynić wypada. Sprytny Chinn wstępuje do cywilnego departamentu w Bombaju, skąd dostaje się następnie do Centralnych Indyi, gdzie go wszyscy mile witają. Mniej zdolny Chinn idzie do policyi, albo na leśnika, a z biegiem czasu także w Centralnych Indyach wylądowuje. Z tego też powstało powiedzenie, że „Indye środkowe zamieszkałe są przez Bhilów, Mairów i Chinn'ów. Gatunek to drobnokościsty, ciemnowłosy i milczący, a najgłupszy nawet Chinn zawsze jest dobrym strzelcem. John Chinn II dość był inteligentny, ale jako najstarszy syn, musiał wstąpić do wojska, tak jak tego tradycya jego rodu wymagała. Obowiązkiem jego było życie całe spędzić w byłym pułku swego ojca, pomimo, iż był to pułk do którego nikt inny dobrowolnie nie szedł, bo nie należał on do regularnego wojska. Złożony był, jak mówiłem poprzednio, z drobnych ciemnych górali, poubieranych w brudno-zielone mundury z czarnemi skórzanemi ozdobami. Nazywano ich „Wuddarami", co oznacza kastę nizkiego pochodzenia, która wygrzebuje szczury i zjada je. Ale Wuddarowie nie brali przezwiska tego do serca. Byli nawet dumni ze swego stanowiska, a to z następujących powodów:

Po pierwsze, mieli mniej angielskich oficerów, aniżeli wszystkie inne krajowe pułki. Po drugie, porucznicy ich nie jeździli konno, lecz szli piechotą na czele swych oddziałów, musieli więc mieć dobre nogi, by dotrzymać kroku sprężystym góralom. Po trzecie, byli oni najlepszymi myśliwymi w Indyach, a po czwarte, byli oni Wuddarami, przez Chinnów z pomiędzy Bhilów zrekrutowanymi.

Żaden anglik nigdy nie wchodził do ich messy, chyba po przyjaźni, a oficerowie przemawiali do nich językiem, którego nie wiem, czy dwustu ludzi w Indyach by zrozumiało. Byli oni i w gruncie serca są jeszcze do dziś dnia dzikim, bojaźliwym i bajecznie przesądnym narodem. Uczone książki nazywają ich pre-aryanami, drawidianami i t. d. Są to resztki ludności pierwotnej, zawojowanej przez hindusów wiele tysięcy lat temu. Kiedy rajputański książę wstępuje na tron, ostatnią czynnością w ceremoniale jego koronacyi jest pomazanie jego czoła krwią Bhila.

Rajputanie utrzymują, że to nic nieznacząca ceremonia, ale Bhilowie wiedzą, iż to ostatni ślad dawnych ich praw, jako właścicieli gruntu.

Wiekowy ucisk uczynił z Bhilów okrutnych, na wpół zwaryowanych zbójów i złodziei bydła, i gdy anglicy przyszli, zdawali się oni równie przystępnymi dla cywilizacyi, jak i te tygrysy ich w dżunglach.

Ale John Chinn I, ojciec Lionela, żył wśród nich, nauczył się ich języka, wystrzelał sarny, które niszczyły nędzne ich zbiory i pozyskał ich zaufanie, tak, że część ich nauczyła się siać i orać, a część zaciągnęła się do wojska, by towarzyszy swych w porządku utrzymywać.

Z chwilą, gdy Bhilowie zrozumieli, że stać w linii nie znaczy to samo, co być odrazu ściętym, przyjęli stan wojskowy, jako wprawdzie trochę kłopotliwy, ale bardzo zresztą zabawny sport, i karności wśród swych braci pilnowali z zapałem.

John Chinn dał im przyrzeczenie na piśmie, że jeśli od pewnego terminu grzecznie zachowywać się będą, to rząd poprz dnich ich wybryków zapomni; a że John Chinn raz danego słowa nigdy nie złamał — czego dowodem, iż obiecawszy raz powiesić pewnego Bhila za siedem popełnionych morderstw, powiesił go w obecności całego jego pokolenia i to pomimo, że Bhil ten uchodził za niezwyciężonego— więc ludność pomyślała, iż najlepiej uczyni, jeśli spokojnie się osiedli i zaprzestanie rozbojów. Cicha to była praca, z rodzaju tej, jaka nieznacznie i niepostrzeżenie w całych Indyach się odbywa i chociaż całą nagrodą Johna Chinna był ów grobowiec, kosztem rządu wzniesiony, to jednak wierni jego górale nie zapomnieli o nim nigdy.

Pułkownik Lionel Chinn znał ich i kochał również, a gdy trzydziestoletnia jego służba skończyła się, zostawił ich wcale dobrze wycywilizowanych — jak na Bhilów. Wielu z nich prawie już nie wyróżniało się niczem od hinduskich farmerów; na południu tylko, tam gdzie John Chinn I był pochowany, utrzymywała się legenda, że zmartwychpowstanie on kiedyś i powróci opiekować się dzikiemi swemi dziećmi. Tymczasem zaś nie dowierzano białym, i najmniejsza prowokacya wywoływała atak dawniejszych rozbojów i morderstw. Jeśli jednak postępowano z nimi łagodnie i dyskretnie, wówczas, tak jak dzieci, skruchę okazywali i przyrzekali, iż nigdy już nic złego nie uczynią.

Bhilowie z pułku — umudurowani ludzie — cnotliwymi byli pod wieloma względami. Potrzebowali tylko trochę rozrywki. Zaczynali się nudzić i tęsknić, jeśli ich od czasu do czasu nie brano jako naganiaczy do polowania na tygrysy, a zimna ich krew i odwaga — wszyscy Wuddarowie polowali piechotą, była to kastowa ich cecha — podziw wzbudziły nawet wśród oficerów. Szli za ranionym tygrysem, tak jakby to był wróbel, któremu postrzelili skrzydełko, i to w okolicy dzikiej, pełnej jaskiń i rozpadlin, w której jeden tygrys, z łatwością mógł dać rady choćby i dwunastu ludziom. Czasami przynoszono któregoś do baraków, z roztrzaskaną głową i połamanemi żebrami, ale to nie ostudzało bynajmniej zapału jego towarzyszy. Starali się tylko pomścić go jak najprędzej.

Młody John Chinn złazł z dwukołowego wózka, który go przywiózł przed werendę samotnego klubu oficerskiego i kazał pozdejmować bagaże, złożone przeważnie z najrozmaitszego kalibru strzelb, dubeltówek i innych myśliwskich przyrządów. Szczupły, niewielkiego wzrostu, o orlim nosie chłopak, wyglądał jak zbłąkana koza, gdy otrzepywał kolana z białego kurzu, ale w głębi serca czuł zadowolenie, bo ostatecznie, było to miejsce, w którem się urodził, a i nie wiele się w niem odmieniło od czasu, jak je opuścił, piętnaście lat temu.

Było wprawdzie kilka nowych budynków, ale powietrze, i zapach, i słońce było to samo, a mali, zielono ubrani ludzie na placu ćwiczeń wydawali mu się znajomi i swoi. Trzy tygodnie temu, byłby powiedział, że nie pamięta ani słowa z języka Bhilów, teraz jednak, gdy stał u drzwi klubowych, przypominały mu się wrażenia i zdania całe, echo piosenek w dzieciństwie słyszanych, wspomnienie rozkazów, wydawanych przez ojca.

Pułkownik przypatrywał mu się, i śmiał się, gdy wstępował po schodach.

— Patrzaj! rzekł do majora. Nie potrzeba o pochodzenie jego pytać. „Pukka" Chinn od stóp do głów. Możnaby przysiądz, że to jego ojciec czterdzieści lat temu.

— Mam nadzieję, że równie dobrym strzelcem się okaże. Żelaziwa dość ze sobą przywiózł.

— Nie byłby Chinn'em, gdyby dobrze nie strzelał. Uważaj-no, jak on nos uciera. Najczystszy Chinnowy dziób, a i chustką wymachuje tak jak ojciec. Kubek w kubek taki sam.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich w Kijowie, pragnąc utworzyć specyalną kolonię letnią dla dzieci, chorych na gruźlicę, dla zebrania niezbędnych na ten cel środków, korzystając z gościnności „Dziennika Kijowskiego", otwiera przy Redakcyi rubrykę ofiar na specyalną gruźliczą kolonię w nadziei, że ogół nasz nie odmówi tej sprawie swego poparcia.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej